

Państwowe Tory Wyścigów Konnych na Służewcu jako wielowymiarowa przestrzeń wolności w czasach PRL*

Słowa kluczowe: komunizm, nostalgia, pamięć społeczna, Warszawa, wyścigi konne

Keywords: communism, nostalgia, social memory, Warsaw, horseracing

We wspomnieniach ludzi związanych z Państwowymi Torami Wyścigów Konnych — pracowników różnej kategorii, stałych bywalców oraz dziennikarzy piszących o wyścigach — przewija się stale jeden motyw: mniej lub bardziej wprost artykułowane przekonanie o wyjątkowości i autonomii warszawskiego toru w okresie PRL oraz o jego dostrzeganych w wielu obszarach emancypujących funkcjach, skutkujących różnymi wymiarami „wolności od” i „wolności do”. W niniejszym artykule przedstawimy zarys historii instytucji, która w czasach komunizmu przeżywała szczyt swojego rozkwitu, choć zasady, na których funkcjonowała, były sprzeczne z oficjalną ideologią państwa socjalistycznego. Pokażemy, jak czasy jej świetności — z perspektywy niemal 30 lat od rozpoczęcia transformacji politycznej, społecznej i gospodarczej w Polsce, w trakcie której wyścigi na Służewcu podupadły — wspominają ludzie związani z tym miejscem i wywodzący się z dwóch kategorii społecznych: stałych bywalców Wyścigów i pracowników Toru mieszkających na osiedlu pracowniczym „za murem”. Odpowiemy na pytanie, jak i dlaczego Wyścigi są wspomniane przez stałych bywalców i pracowników jako swoista społeczna enklawa, teoretycznie trudna do wyobrażenia w czasach komunizmu.

Wspomnienia te analizujemy z perspektywy określanej w naukach społecznych jako „postkomunistyczna nostalgia”. Ponadto odwołujemy się do artykułów prasowych z czasów PRL poświęconych sytuacji na służewieckim torze, by zaprezentować krytyczny i reformatorski charakter działalności dziennikarzy piszących o wyścigach. Główną oś wszystkich analiz stanowią funkcjonujące społecznie odwołania do kategorii „wolności” oraz związanych z nią koncepcji swobody, sprawczości i bezpieczeństwa, które pojawiają się w narracjach o warszawskich wyścigach z czasów komunizmu.

* Tekst powstał na podstawie badań zrealizowanych w ramach grantu „Tor Wyścigów Konnych Służewiec w Warszawie. Studium społecznych funkcji i znaczeń obszaru kulturowego w przededniu zmian” o nr. 2014/13/B/HS6/04048, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Tor Służewiec (obecna nazwa obiektu), zajmuje blisko 140 ha, czyli więcej niż którykolwiek ze stołecznych parków, i stanowi od ośmiu dekad obszar odizolowany zarówno fizycznie (wysokim murem), jak i pod względem własnościowym oraz funkcjonalnym od życia codziennego Warszawy. Obiekt składa się z dwóch części: znanego publiczności hipodromu, czyli toru zielonego, trybun i biura oraz z zajmującej ponad 80 ha części mieszkalno-treningowej, w której znajdują się stajnie dla kilkuset koni, domy dla pracowników, tor treningowy oraz rozległe tereny zielone, dawniej gospodarcze, pola, pastwiska oraz przestrzenie rekreacyjno-sportowe dla pracowników przedsiębiorstwa. W okresie PRL hipodrom oferujący spektakl wyścigowy, zakłady wzajemne, ofertę konsumpcyjną oraz rozległą przestrzeń mitingową przeżywał okres największej popularności.

W badaniach dotyczących lat osiemdziesiątych XX w. podkreśla się, że system społeczno-gospodarczy PRL nie miał spójnej zasady uprawomocnienia¹. Funkcjonowały w nim dwie sprzeczne reguły: pierwsza, akcentująca rolę centrum władzy, oraz druga, dopuszczająca mechanizmy rynkowe i merytokratyczno-demokratyczne. Przedsiębiorstwo Państwowe Tory Wyścigów Konnych (dalej: PTWK) od początku istnienia łączyło je w swojej organizacji. Cały majątek przedwojennych towarzystw wyścigowych, w tym tor na Służewcu, w 1950 r. przeszedł na własność Skarbu Państwa, pod zarząd PTWK. W latach 1950–1993 PTWK (potocznie zwane Wyścigami) zajmowało się wszystkimi aspektami wyścigów konnych — treningiem koni, zawodami oraz zakładami wzajemnymi. Równocześnie od początku przedsiębiorstwo zawierało w sobie elementy wywodzące się z systemu kapitalistycznego, w tym tzw. koński totalizator, który stanowił w okresie PRL jedną z dwóch legalnych, obok loterii, gier hazardowych. Tę drugą z wymienionych reguł wprowadzała w życie również publiczność, obracając pieniędzmi w ramach zakładów wzajemnych. Na rywalizacji i równości oparta też była rywalizacja sportowa na bieżni. Usługi oferowane na miejscu przez PTWK były zaś poddawane ocenie przez konsumentów (widzów i graczy), których krytyczne opinie często artykułowali na łamach prasy dziennikarze sportowi².

Podobnie jak w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, również w Polsce w naukach społecznych toczą się dyskusje nad interpretacją czasów komunizmu, ich wpływem na aktualną sytuację społeczną, polityczną i gospodarczą oraz sposobami konceptualizacji procesów transformacji ustrojowej³. Pamięć o społecznej enklawie wyścigów konnych w Warszawie stanowi wyzwanie dla pamięci o tym okresie, ponieważ — jak pokazujemy dalej — ma ona zupełnie inny wymiar aksjologiczny i społeczno-polityczny niż dominujące narracje o tej epoce⁴. Zazwyczaj wskazuje się, że pamięć społeczna okresu komunizmu w Polsce zawiera w sobie trzy dominujące

¹ RYCHARD 1995.

² Vide BOSSAK-HERBST, OGRODNIK 2017.

³ MITHANDER, SUNDHOLM, VELICU 2013; TISMANEANU 2014; PAKIER, WAWRZY-
NIAK 2016.

⁴ Cf. np. KWIATKOWSKI 2008; ŁUCZEWSKI 2017.

schematy. Po pierwsze jest to pamięć bohatersko-martyrologiczna odnosząca się do sprzeciwu wobec reżimu komunistycznego i kultywowania wspomnień o wcześniejszych wydarzeniach, które władze starały się usunąć z oficjalnych narracji⁵. Drugi dotyczy pamięci życia codziennego w czasach PRL. Można w nim dostrzec zarówno elementy nostalgiczne, jak i narracje często zabarwione ironią⁶. Trzecia grupa narracji koncentruje się wokół funkcjonujących w społeczeństwie czasów komunizmu „oaz wolności”. Oazy te tworzyły społeczne grupy etosowe, których członków łączyły wspólnie cele, wizja świata czy wyznawane wartości. Były to np. grupy duszpasterskie w ramach Kościoła katolickiego, grupy powstające wokół organizacji harcerskich, zrzeszające opozycjonistów, artystyczne czy kontrkulturowe grupy młodzieżowe.

„Wolnościowy” charakter stołecznych Wyścigów przejawiał się przede wszystkim w swobodzie zgromadzeń podczas dni wyścigowych i wolności ekonomicznej — gracze sami decydowali o swoich pieniądzach, które mogli stracić, ale też wielokrotnie pomnożyć. Jednakże prawie trzy dekady po roku 1989 termin „wolność” jest stosowany przez stałych bywalców Wyścigów z czasów PRL nie tylko po to, by przeciwstawiać życie na Torze codziennej rzeczywistości komunistycznego państwa, lecz także zaczyna pełnić inne funkcje. W procesie memoralizacji przekształca się w narzędzie krytyki sytuacji bieżącej, a jednocześnie kreowania poczucia ciągłości świata społecznego bywalców wyścigów. Z kolei mieszkańcom Toru, dawniej lokatorom osiedla pracowniczego na terenie przedsiębiorstwa zorganizowanego jako PGR podporządkowany Ministerstwu Rolnictwa, termin „wolność” kojarzy się przede wszystkim z brakiem trosk o sprawy bytowe i swobodnym korzystaniem z przestrzeni.

W rozważaniach o pamięci komunizmu zwraca się uwagę, że postkomunistyczna nostalgia może wynikać z tęsknoty za tym „prywatnym światem”, który stanowił ucieczkę przed wypełniającą całą sferę publiczną rzeczywistością obowiązującego systemu. Zdaniem Mai Nadkarni nostalgiczne wspomnianie minionej epoki nie oznacza pozytywnego wartościowania samego systemu⁷. Emocje związane z przywoływaniem przeszłości dotyczą zachowań i odczuć w stosunku do niego opozycyjnych, wynikających z tworzenia środowisk, w których można było swobodnie dyskutować i odcinać się — przynajmniej symbolicznie — od obowiązujących w socjalistycznym kraju norm postępowania i sposobów myślenia. Są to więc wspomnienia o wolności w czasach zniewolenia i jej paradoksalnym odchodzeniu w przeszłość w czasach wolności politycznej. Tym jednak, co odróżnia analizowany przez nas przypadek jest to, że nie należał on do sfery prywatnej ani nie był półzamkniętym światem ludzi połączonych ze sobą więzami społecznymi. Tor Służewiec był ogólnodostępną przestrzenią publiczną legitymizowaną przez państwo, która przyciągała ludzi z różnych środowisk i umożliwiała im uzyskanie tożsamości gra-

⁵ Cf. ŁUCZEWSKI 2017.

⁶ Cf. BARTMAŃSKI 2011.

⁷ NADKARNI 2010.

cza wyścigowego niezależnej od innych ról i identyfikacji społecznych. Wyścigi nie były też elementem „codziennego życia”. Wręcz przeciwnie — we wszystkich wspomnieniach są przedstawiane jako odskocznia od codzienności.

Nasze badania koncentrują się na nostalgicznym i apolitycznym pamiętaniu okresu komunizmu przez środowiska wyścigowe. Takie wspomnianie jest cechą osób, które niezupełnie odnajdują się w narracjach martyrologiczno-bohaterskich. Jak zauważa Irena Reifová, odnosząc się do społeczeństwa czeskiego: „wielu ludzi zostało nagle całkowicie pozbawionych jakiegokolwiek historii: «stara przeszłość», w której żyli i której doświadczali przez 1989 rokiem, była «nieaktualna», a nowe interpretacje socjalizmu nie obejmowały tych ludzi, którzy znaleźli się poza dychotomią ofiary-sprawcy”⁸. Podobnie możemy opisywać społeczeństwo polskie, które w sferze publicznej ma niewielkie możliwości zetknięcia się z inną interpretacją czasów PRL niż jako okresu walki o wolność i demokrację z reżimem komunistycznym.

ŹRÓDŁA DANYCH I METODY BADAWCZE

Badacze społeczni nie interesowali się dotąd ani publicznością, ani specyficznym środowiskiem zawodowym związanym z wyścigami konnymi lub stadninami w Polsce. Wieloletnia nieobecność w narracjach różnych dyscyplin badawczych doprowadziła do marginalizowania wyścigów konnych także w historii sportu. Jako pierwszy klub sportowy wymieniane jest często Towarzystwo „Sokół”⁹, którego pierwszy oddział powstał w 1867 r. we Lwowie, choć już kilka dekad wcześniej funkcjonowały towarzystwa wyścigowe, które wśród swoich celów wymieniały „krzewienie tężyzny fizycznej jeźdźców amatorów i zawodowych dżokejów”¹⁰. Również historia Toru Służewiec jako złożonego obiektu urbanistyczno-architektonicznego nie doczekała się głębszego opracowania, poza niepublikowanymi ekspertyzami zlecanymi przez urzędy Mazowieckiego oraz Stołecznego Konserwatora Zabytków.

Historia wyścigów konnych w krajach anglosaskich przyciąga uwagę socjologów i historyków w dużo większym stopniu niż w Polsce¹¹, gdzie jako jedyny szeroko opisał ją — przede wszystkim z perspektywy właścicieli i hodowców koni — przedwojenny pracownik Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (dalej: TZHK) Witold Pruski¹². Kilka wydanych w ostatnich dekadach książek na temat wyścigów bazuje na wspomnieniach jeźdźców i bywalców, koncentrując się na sukcesach najbardziej znanych koni, dżokejów i trenerów¹³.

⁸ REIFOVÁ 2017, s. 7.

⁹ TUSZYŃSKI 1981.

¹⁰ Cf. PRUSKI 1981, s. 32.

¹¹ HERMAN 1967; SCOTT 1968; ROSECRANCE 1990; FOX 1999; CASSIDY 2002; CASSIDY 2007; RIESS 2011.

¹² PRUSKI 1970; PRUSKI 1980.

¹³ TROJANOWSKI 1966; BUKAT, HALSKI 2009; ZIELIŃSKI 2011.

Projekt badania dotyczącego historii społecznej Toru Służewiec narodził się w kontekście dyskusji nad projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego ten właśnie teren. Centralne pytanie badawcze dotyczyło społecznych funkcji obiektu w świadomości i praktykach różnych kategorii jego użytkowników, w tym publiczności wyścigowej. W związku z tym zastosowana została metoda polegająca na prowadzeniu ustrukturyzowanych wywiadów. W sumie przeprowadzono 98 wywiadów pogłębionych, w tym 22 ze stałymi bywalcami Wyścigów, oraz dziesiątki pomniejszych rozmów podczas obserwacji terenowych; w sąsiedztwie Toru rozdano również kwestionariusze badawcze.

Spośród byłych pracowników PTWK i mieszkańców Toru Służewiec jedni wywodzą się rodzin związanych z wyścigami od czasów przedwojennych, inni byli pierwszymi, którzy zdecydowali się wybrać taką ścieżkę życiową. Rodziny związane z Torem od pokoleń mają zróżnicowane pochodzenie społeczne — wśród nich znajdują się zarówno potomkowie dawnego ziemiaństwa, jak i służących u niego chłopów. Obecnie natomiast w silnie zhierarchizowanym świecie zawodowym reprezentują różne profesje: trenerów, koniuszych, dżokejów, jeźdźców, stajennych czy kowali. Na osiedlu pracowniczym nie ma anonimowości, a wielu jego mieszkańców łączą całościowe stosunki społeczne: więzy sąsiedzkie, nierzadko zawodowe, przyjacielskie i rodzinne, czasem dzieli dawna rywalizacja i konflikty. Z różnych środowisk społecznych — inteligenckich i robotniczych — rekrutowali się również uczestniczący w badaniu bywalcy Toru. Niektórzy zamieszkiwali w jego sąsiedztwie, a w przeszłości pracowali w okolicznych fabrykach; kilku w okresie PRL i transformacji ustrojowej było związanych z szarą strefą gospodarki (handel, wymiana walut). Wśród osób wykształconych dominowali przedstawiciele kierunków ścisłych. Kilku wywodziło się z rodzin związanych z hodowlą koni lub o tradycjach kawaleryjskich. Wieloletnie interakcje — podobnie jak w przypadku mieszkańców osiedla pracowniczego — ukształtowały stosowane przez nich dyskursywne sposoby opisu rzeczywistości Wyścigów (tak współcześnie, jak w przeszłości). Skutkuje to podobieństwem narracji na temat minionego okresu i jego ocen pomimo zróżnicowania indywidualnych doświadczeń z czasów PRL i transformacji ustrojowej.

Tym, co łączyło wypowiedzi bywalców oraz mieszkańców i pracowników Toru były samorzutne porównania okresu PRL z czasami współczesnymi i przyjmowanie tych pierwszych za punkt odniesienia. We wszystkich bez wyjątku wywiadach pojawia się ta sama cezura, dzieląca historię warszawskich wyścigów na tę „z czasów komunistycznych” i tę po rozpoczęciu transformacji ustrojowej. Okres PRL jest w zgromadzonych opowieściach postrzegany jednolicie — znaczniki czasowe stanowiły tu wydarzenia z życia prywatnego lub z życia toru, takie jak spektakularne gonitwy i wygrane, a nie wydarzenia polityczno-społeczne. Periodyzacja ta różni się zatem od stosowanej w publikacjach naukowych i popularyzatorskich oraz w dyskursie publicznym.

Przygotowanie scenariusza wywiadów poprzedziła m.in. analiza materiałów archiwalnych dotyczących funkcjonowania TZHK (w okresie międzywojennym, w czasie wojny i po jej zakończeniu oraz po likwidacji PTWK), znajdujących się

w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, a także różnego typu publikacji dotyczących Wyścigów. Wykorzystanie materiałów prasowych pozwoliło nam uwzględnić trzecią kategorię osób związanych z torem służewieckim — dziennikarzy pasjonatów i znawców wyścigów konnych (będących często jednocześnie graczami). Na podstawie analizy wywiadów oraz dyskursu prasowego pragniemy pokazać fenomen funkcjonowania środowiska bywalców Wyścigów w rzeczywistości realnego socjalizmu. Ograniczamy się do prasy z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdyż to właśnie w niej widoczny jest proces intensyfikacji krytyki formułowanej przez zajmujących się tematem dziennikarzy i podejmowane przez nich interwencje. Publiczność wyścigów stworzyła w PRL nieformalną grupę interesu, której medialni reprezentanci recenzowali działania władz PTWK i wymuszali na nich kolejne zmiany. Jest to więc przykład ruchu społecznego, który w warunkach niedemokratycznych dokonywał jawnej zmiany o charakterze oddolnym; zjawisko to jest szczególnie interesujące na szerszym tle, które stanowiła sytuacja w kraju.

CIĄGŁOŚĆ SPOŁECZNA I FUNKCJONALNA NA POWOJENNYM TORZE

Warszawa jest jedynym polskim miastem, w którym wyścigi konne są organizowane bez dłuższych przerw od przeszło 170 lat (konkretnie od roku 1841). Płaskie wyścigi (*flat racing*) w stylu angielskim nie były na ziemiach polskich szczególnie popularne¹⁴. W XIX w. arystokracja preferowała hodowlę koni orientalnych, a w kilku największych miastach oraz w nielicznych majątkach prywatnych wyścigi odbywały się nie dłużej niż przez kilka dni w roku. We wszystkich zaborach towarzystwa wyścigów konnych miały ograniczoną autonomię, a ich prezesami formalnie byli namiestnicy poszczególnych jednostek administracyjnych (z wyjątkiem Galicji). Dopiero w latach 1901–1904 w Warszawie skala mitingów sprawiła, że posiadanie koni wyścigowych uległo komercjalizacji. Pozycja stajni należących do polskich właścicieli była jednak marginalizowana przez potentatów rosyjskich¹⁵.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości planowano przebudowę centrum stolicy. Pole Mokotowskie, służące dotąd jako pole ćwiczebne dla armii carskiej, przy którym od ulicy Polnej stały trybuny i znajdował się tor, miały zostać zamienione w dzielnicę reprezentacyjną. Wymusiło to zmianę lokalizacji toru. Siedem kilometrów od ścisłego centrum, na liczącym około 140 ha terenie, składające się z niespełna 140 członków TZHK zainwestowało w stworzenie wielofunkcyjnego kompleksu torów w stylu modernistycznym, zwanego „miasteczkiem wyścigowym”¹⁶.

Budynki i infrastruktura obiektu przetrwały II wojnę światową w niezłym stanie (z wyjątkiem wieży ciśnień)¹⁷. Część przedwojennych pracowników stajni

¹⁴ PRUSKI 1970.

¹⁵ PRUSKI 1970.

¹⁶ AAN, nr 72/2416, 1/1.

¹⁷ Vide BOSSAK-HERBST 2019 (w druku).

oraz Towarzystwa mieszkała w okolicy lub powróciła na Tor zaraz po zakończeniu konfliktu, na Służewiec ściągali też ludzie związani z wyścigami z innych części przedwojennej Polski. Z racji zachowania zabudowy to właśnie na Wyścigach uruchomiono pierwszą szkołę podstawową w okolicy, a część budynków zajęło wojsko. W pierwszych miesiącach powracające na Tor środowisko wyścigowe utrzymywało się z dochodów uzyskiwanych z przewożenia platformami ludzi powracających do Warszawy, z ogrodnictwa oraz dzierżawy pustych stajen na magazyny¹⁸.

Centralą postacią, której działania pozwoliły zachować środowisku ciągłość, był generał Leon Bukojemski. W kwietniu 1945 r. został on odkomenderowany do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych jako prezes Zarządu Hodowli Koni i Wyścigów Konnych w Lublinie, gdzie przez dwa ostatnie lata wojny organizowane były zawody. U progu 1946 r. wicepremier i minister rolnictwa i reform rolnych Stanisław Mikołajczyk powołał Bukojemskiego na komisarza do spraw wyścigów konnych z zadaniem „urządzenia wyścigów w Warszawie”. Prezydent m.st. Warszawy Stanisław Tołwiński przekazał „reaktywowanie spraw Towarzystwa” Józefowi Drabichowi, adwokatowi, a przed wojną aktywnemu działaczowi Stronnictwa Ludowego¹⁹. Wkrótce jednak funkcję kuratora TZHK oraz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni Ziemi Zachodnich (dalej: TZHK ZZ) przejął właśnie Bukojemski²⁰. Starsza służba stajenna, trenerzy i dżokeje ze Służewca, znający generała „jako sportsmena i koniarza”, powitali tę nominację z radością i gorliwie zajęli się porządkowaniem i zabezpieczaniem całego obiektu²¹. Do dziś jego postać przez najstarszych pracowników Toru wspominana jest z sentymentem.

W czerwcu 1946 r. Prokuratura Generalna zdecydowała o przejściu koni wyścigowych na własność Skarbu Państwa — dotyczyło to koni, które po 1939 r. znajdowały się w stajniach na Służewcu i w latach powojennych były stopniowo odzyskiwane z terytorium Niemiec i innych krajów. Jednakże konie wywiezione za granicę ze stajni zlokalizowanych w prywatnych majątkach rozsianych po kraju, jeszcze przez kolejne cztery lata były zwracane przedwojennym właścicielom²².

¹⁸ BAUER 1966, s. 77.

¹⁹ AAN nr 72/2416,1/21

²⁰ Od roku 1918 w Wojsku Polskim, dowódca 2 pułku artylerii lekkiej, kwatermistrz 12 Kresowego Pułku Artylerii Lekkiej. W 1921 r. został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. W czasie wojny obronnej był oficerem sztabowym Armii „Łódź” i dowódcą artylerii grupy operacyjnej gen. Kazimierza Sawickiego. Jeden z polskich oficerów osadzonych w więzieniu wewnętrznym NKWD na Butyrkach, a następnie w Małachówce, którzy przystali na propozycję tworzenia oddziałów polskich u boku Armii Czerwonej. Po zmianie sytuacji politycznej i przystąpieniu do armii generała Andersa został postawiony przed sądem wojskowym i skazany za działalność prosowiecką na więzienie, z którego zwolniono go w 1943 r. Od 30 kwietnia 1944 był zastępcą dowódcy artylerii 1 Armii Wojska Polskiego. W lutym 1945 r. Bukojemski został mianowany dowódcą Okręgu Wojskowego Lublin (za: SKI-BIŃSKI 1984; JACZYŃSKI 2011).

²¹ ROGOWSKI 1978.

²² AAN nr 72/2416,1/18.

Rozwiązanie takie stworzyło możliwość przetrwania prywatnej własności koni wyścigowych, a co za tym idzie — okrojonego środowiska ich posiadaczy na Torze. O wojennych losach zwierząt wiedziano dzięki prywatnym kontaktom (np. stajennym towarzyszącym wywożonym z Polski wierzchowcom) i kolekcjonowanym przez ludzi przebywających w czasie wojny poza krajem programom wyścigowym²³. W grudniu 1946 r. Bukojemski został upoważniony przez ministra rolnictwa i reform rolnych do przeprowadzenia akcji odzyskiwania koni.

Przez kolejne cztery lata warszawskie wyścigi zachowały w stosunku do okresu międzywojennego pewne cechy ciągłości — wciąż startowały w nich prywatne konie, ich właściciele otrzymywali nagrody za zwycięstwa i wydawali na terenie Toru przyjęcia z tej okazji. Wśród mieszkańców obiektu, którzy stanowili mieszkankę przedwojennych pracowników stajennych i pracowników biurowych dawnych towarzystw wyścigowych, zawiązane zostało koło Polskiego Stronnictwa Ludowego „Służew-Wyścigi Konne” — w jego skład wchodziło aż 120 osób. Koło zostało rozbite przez funkcjonariuszy UB przed wyborami do Sejmu w styczniu 1947 r., a likwidacji dopełniło aresztowanie i osadzenie na rok w więzieniu sekretarza generalnego przedwojennych wyścigów w Lwowie, a w czasie wojny dyrektora warszawskiego Toru — Tadeusza Possarta²⁴.

Do 1950 r. środowisko — z jednej strony właścicieli koni wyścigowych, z drugiej pracowników ich stajni — funkcjonowało tak jak przed wojną. Ich wzajemne stosunki, nieraz więcej niż jednopokoleniowe, wywodziły się z majątków ziemskich tych pierwszych oraz toru przy ul. Polnej. Podobnie nadal ściśle zhierarchizowane pozostawały relacje umysłowych pracowników towarzystw wyścigowych oraz stajennych, mieszkających teraz w ramach służewieckiego miasteczka, ale na przykład jadających osobnych kantynach (w przeznaczonych dla tych pierwszych znajdowało się pianino i prasa). Dopiero w 1950 r. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziło obligatoryjny wykup przez Skarb Państwa ostatnich 50 koni wyścigowych i hodowlanych wraz z przychówkiem z lat 1949 i 1950 bez względu na ich lokalizację²⁵. TZHK i TZHK ZZ zostały rozwiązane na mocy ustawy o wyścigach konnych z 19 kwietnia 1950, a minister Mikołajczyk powierzył generałowi Bukojemskiemu pełnienie obowiązków dyrektora przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Państwowe Tory Wyścigi Konne, które objęło także inne hipodromy w kraju. Meble, dzieła sztuki, archiwalia, a także samo środowisko społeczne toru służewieckiego w zasadzie pozostały nienaruszone — nawet kilka młodych ziemianek, które zatrudniły się na stanowiskach „chłopców stajennych” wciąż nazywano powszechnie hrabiankami²⁶. Trwałość nieformalnych dystansów społecznych w ramach Państwowych Torów Wyścigów Konnych była przedmiotem wielu donosów pisanych przez nowych pracowników tego miejsca²⁷.

²³ OLSZEWSKI 1969.

²⁴ IPN BU 644/75, 0644/77.

²⁵ AAN 72/2416, 1/18.

²⁶ SCHWEITZER-WIRSKA 2006.

²⁷ IPN BU 01222/3296/J, Bukojemski Nałęcz Leon.

Wyścigi zostały sprzężone ze znacjonalizowaną hodowlą. Działające w ramach PTWK stajnie zostały przypisane do znacjonalizowanych stadnin, od których przyjmowały na trening młode zwierzęta. Część obrotów z totalizatora służyła utrzymaniu przedsiębiorstwa i jego pracowników, resztę przekazywano do Skarbu Państwa, a stamtąd kierowano do stadnin jako państwową dotację. Wyniki osiągnięte na warszawskim torze przez konie stanowiły dodatkowe źródło wpływów zarówno dla ich macierzystych stadnin jak i pracowników stajni, w których były trenowane na Służewcu.

W przedsiębiorstwie napięcia wynikające z reprodukcji przedwojennych stosunków w nowej rzeczywistości narastały. U progu 1952 r. POP PZPR w PTWK podjęła z generałem walkę: „Po analizie prac Dyr. Bukojemskiego Leona, egzekutywa w pełnym składzie stawia wniosek o odwołanie Ob. Dyr. Bukojemskiego z zajmowanego stanowiska”. Postulat taki argumentowano tym, że nie wiązało go „nic z klasą robotniczą, ponieważ był pułkownikiem sztabowym wojsk sanacyjnych i członkiem tajnego wywiadu «II Oddział»”²⁸. Bukojemskiego na stanowisku dyrektora zastąpił pułkownik Stanisław Arkuszewski, który do maja 1945 r. dowodził 1 Warszawską Brygadą Kawalerii, a następnie pełnił funkcję dyrektora Państwowych Zakładów Hodowli Koni. Arkuszewski, choć niewątpliwie wywodził się z klasy robotniczej, podobnie jak jego poprzednik, chronił większość przedwojennych pracowników Toru, o czym pisał w swoich wspomnieniach²⁹. Ponadto na mundurach służby hodowlanej wprowadził proporczyki żółtego koloru — symbol kawalerski; starsi uczestnicy badania wspominają także, że podczas codziennych treningów w miasteczku wyścigowym intonowano często pieśni wojskowe. Sam Arkuszewski odnotował z dumą: „Dziś polskie stadniny utrzymują tradycję kawalerską”³⁰.

Na istnienie niezależnych od podziałów klasowych i politycznych więzów spajających środowisko wyścigowe wskazują wspomnienia naszych rozmówców oraz inne, liczne świadectwa, w tym np. sprawozdanie z kontroli przeprowadzonej w Przedsiębiorstwie PTWK i w POP PTWK na polecenie Komitetu Dzielnicowego Mokotów z 1955 r. Stwierdzano w nim m.in.:

Przedsiębiorstwo Wyścigów Konnych jako Instytucja istnieją w prawie nie zmienionej formie od kilkudziesięciu lat. Ma ono zupełnie różną specyfikę zagadnień od wszystkich działających w Polsce Przedsiębiorstwach Państwowych. [...] Od początku istnienia wyścigów do tej podstawowej działalności włączony jest jednak tzw. totalizator czyli gra pieniężna na startujące w wyścigach konie. [...] Ten stan rzeczy powoduje, że jest to instytucja zupełnie wyjątkowa i złożona — ponieważ „na powodzenie w grze mają duży wpływ konie i ludzie”. Na wyścigach panuje kultura dla pieniądza. Fakt ten prowadzi do niskiego poziomu moralnego ludzi zatrudnionych na wyścigach, w szczególności zaś personelu stajennego mającego wpływ na kondycję konia [...]. Bez najmniejszej przesady można stwierdzić, że główną

²⁸ AAN 72/2416,3/390, s. 11–12.

²⁹ ARKUSZEWSKI 1982, s. 298.

³⁰ ARKUSZEWSKI 1982, s. 300.

osią zainteresowań prawie całego personelu Przedsiębiorstwa jest (szczególnie w okresie odbywających się wyścigów, tj. maj-listopad) jest gra w „totka”, szanse koni i możliwość łatwego zarobku przez wygraną w wyścigach. Taki stan rzeczy w poważnym stopniu utrudnia robotę polityczną [...]. Na trudności pracy z ludźmi tak Dyrekcji jak P.O.P. ma olbrzymi wpływ również fakt, że personel stajenny (trenerzy, dżokeje itp.) w okresie przedwojennym należeli do grupy społecznej o nieskrystalizowanej przynależności klasowej. W zasadzie w swej przeważającej masie z pochodzenia chłopstwo folwarczne i małorolne z chwilą zatrudnienia ich (często od dziecka) przez przedwrześniową arystokrację i burżuazję, będącą właścicielami wyścigów — deklarowali się pod wpływem intratnych zarobków i ciemnych interesów, przynoszących im dostatek a często luksusowe życie [...]. Znamienne jest również i to, że na skutek wspólnego od kilkadziesiątu lat zamieszkiwania na terenie w pewnym sensie odizolowanym od pozostałej części miasta, olbrzymia część personelu mieszkańców toru jest powiązana bliższymi lub dalszymi węzłami pokrewieństwa. Znajomość mniejszych lub większych „kantów” wyścigowych jednego o drugim na przestrzeni lat powoduje pewnego rodzaju milczącą solidarność. Pęta ludzi w ich zdrowych odruchach paraliżując często dalsze chęci współpracy z Dyrekcją i P.O.P. w duchu socjalistycznych zasad współzycia³¹.

Trzon powojennej społeczności Toru wywodził się przede wszystkim z pracowników stajennych mieszkających jeszcze przy dawnym torze wyścigowym na Polu Mokotowskim. W grupie nowo zatrudnionych, zarówno w administracji, jak i przy robotach fizycznych, rotacja była bardzo duża. Zgodnie ze wspomnieniami starszych mieszkańców Toru upartyjnienie było niewielkie i powierzchowne: „Partyjnych tu nie było, bo tu była partia składająca się z dwudziestu ludzi, w tym było dwóch trenerów, tak że nie mieli wpływu żadnego, bo tu było pięćset osób zatrudnionych kiedyś na Torze” (mężczyzna, trener, 75 lat). Według jednego z naszych rozmówców w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w partii były zazwyczaj osoby o rosyjskich nazwiskach, w kolejnych zaś dekadach „Wiele osób przystępowało do partii, bo wydawało się, że jedyna droga do zmiany to będzie to, Gierek takie nowe rzeczy, otwarcie na Zachód, ten system będzie zawsze, trzeba wreszcie to jakoś zmieniać” (mężczyzna, trener, 70 lat).

Jak podkreślają starsi mieszkańcy, w życiu codziennym (nie tylko zawodowym) na Torze posłuch miały osoby związane z wyścigami od pokoleń oraz odnoszące w tej dziedzinie sukcesy. Autorytet był też ściśle powiązany ze specyficzną hierarchią zawodową Toru, na którym najwyższym szacunkiem cieszyli trenerzy, dżokeje i kowale. Relacje oparte na osobistym, głębokim zaufaniu były kluczowe dla możliwości uzyskania dodatkowego zarobku, związanego z „ustawianiem” wyścigów, na który decydowała się od czasu do czasu część pracowników. Naruszanie nieformalnego porządku łatwo mogło zostać ukarane przez „podłożenie świni” — dyskretne zajechanie drogi jeźdźcowi czy podtrucie konia pozostającego pod opieką danego trenera przed dniem wyścigowym.

³¹ AAN nr 72/2416,1/18.

W socjalistycznej Warszawie ośrodek treningowo-mieszkalny na Służewcu stał się enklawą wiejskiego stylu życia i przestrzenią niemal autarkiczną. Na Torze hodowano zwierzęta gospodarskie na potrzeby stołówki oraz prowadzono różnorakie uprawy; znajdowała się tam również bogata infrastruktura, obejmująca stołówkę, pralnię, saunę, bibliotekę, przychodnię, sklepy, kluby sportowe, bary, przedszkole oraz szkołę dla pracowników, a także odbywały się tam wszelkie imprezy okolicznościowe — raz w tygodniu przyjeżdżało nawet kino. Rozległe, zaplanowane pierwotnie pod parki tereny w okolicach stajni i toru treningowego zostały podzielone na pracownicze ogródki działkowe. Większość rodzin uprawiała na nich warzywa i kwiaty oraz hodowała małe zwierzęta na własne potrzeby. Ponadto wewnątrz torów, tam gdzie wzrok widzów nie sięgał, uprawiano pieczarki, a we wszystkich stawach hodowano i łowiono ryby. W ograniczonym zakresie zwyczajy te kultywowane są do dziś.

W kolejnych dekadach nowych pracowników poszukiwano za pośrednictwem ogłoszeń zamieszczanych na łamach czasopism typu „Gromada Rolnik Polski” oraz osobiście — w PGR-ach, najczęściej przy stadninach. Charakter pracy i niewygórowane płace powodowały, że na Torze zatrudniali się zazwyczaj szesnastolatki z najuboższych środowisk. Mężczyźni, którzy po osiągnięciu wieku dojrzałego wciąż byli drobni i niewysocy, mieli szansę na karierę jeździecką. Reszta pozostawała przy pracy w stajni i dosiadach podczas codziennych treningów. Zatrudnieni otrzymywali miejsce w internacie z pełnym wyżywieniem, obejmowani byli kształceniem (przyjmowano też młodzież bez ukończonej szkoły podstawowej) i opieką wychowawców. Po zawarciu małżeństwa otrzymywali zaś na Torze mieszkanie. Kobiety — żony i córki (z wyjątkiem kilku kobiet-jeźdźców ziemiańskiego pochodzenia) — jeśli podejmowały pracę, to zazwyczaj sezonową, jako kasjerki na trybunach, przy gospodarstwie na Torze oraz jako sprzątaczk i kucharki. Żony trenerów natomiast częściej podejmowały pracę biurową. Wszyscy mieszkali w domach przylegających do stajen.

Mieszkańcy Toru Służewiec żyli w odmiennym dziennym i rocznym rytmie pracy od reszty miasta — zaczynała się ona tutaj o świcie (4–6 rano), w dzień następowała przerwa, a działania, ze względu na stajenny obrządek, wznawiano wieczorem. Każdy dzień roboczy rozpoczynał się wspólnym apelem i przez wiele lat podobnie również go kończono. Przedsiębiorstwo w dni wyścigowe, kiedy znaczna część kobiet pracowała w kasach, uruchamiała nawet własne przedszkole.

Teren PTWK należał do Skarbu Państwa, nie uwzględniano go zatem w planach rozwojowych stolicy. Do dziś zresztą wewnętrzne ciągi komunikacyjne na osiedlu nie zostały nazwane — stajnie, domy, biura i trybuny znajdują się pod wspólnym adresem: Puławska 266. Po II wojnie światowej po północno-zachodniej stronie Toru zaczął się rozwijać Służewiec Przemysłowy. W latach sześćdziesiątych przy Torze ulokowano fabrykę prefabrykatów do budowy bloków, która pyliła, przyczyniając się do powstawania u ludzi i koni chorób dróg oddechowych. W latach siedemdziesiątych po stronie wschodniej zaczęło z kolei powstawać osiedle dla 140 tys.

mieszkańców — Ursynów³². Przez dekady nie stworzono połączeń komunikacyjnych centrum miasta z obiektem, skutkiem czego od czasów powojennych specjalny autobus dowożący widzów kursował tylko w weekendy, a do 2015 r. na Torze funkcjonowały namalowane kiedyś ręcznie znaki drogowe.

U progu transformacji ustrojowej PTWK utraciły płynność finansową: wzrosło oprocentowanie kredytów na utrzymanie społeczności Toru w okresie zimowym, a Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa (AWRSP) — po przejęciu w zarząd stadnin państwowych w roku 1991 — przestała uiszczać opłaty za utrzymanie koni w treningu i dążyła do przejęcia przedsiębiorstwa.

W 1992 r. PTWK utraciły prawo do prowadzenia zakładów wzajemnych³³. Przedsiębiorstwo zostało przekazane do AWRSP, która przekształciła je w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Służewiec — Tory Wyścigów Konnych” (dalej: S-TWK). Kilkuset zatrudnionych — niemal wszyscy mieszkańcy Toru — zostało zwolnionych; stanowiska zachowała garstka pracowników administracyjnych, biurowych i technicznych. Trenerzy, którzy zdecydowali się kontynuować pracę w zawodzie, założyli własne firmy, zaczęli zatrudniać personel stajenny i jeźdźców oraz poszukiwali zleceniodawców, czyli osób gotowych wydzierżawić z państwowych stadnin konie wyścigowe i przekazać je im do treningu. Niektórzy bywalcy Wyścigów zdecydowali się wówczas zainwestować w dzierżawę zwierząt, a podobne ryzyko podjęło również wielu mieszkańców Toru. Środowisko wyścigowe we względnie niezmiennym składzie, choć częściowo w nowych rolach, nadal funkcjonowało na Torze Służewiec.

W 1995 r. Ministerstwo Finansów wprowadziło wymóg, by zakłady wzajemne były organizowane przez co najmniej trzy podmioty. Poszukiwania wiarygodnych inwestorów okazały się jednak bezskuteczne. Po pięciu latach stagnacji, która doprowadziła do redukcji liczby właścicieli koni oraz publiczności, w 2000 r. Tor Służewiec został oddany w zarząd innej spółce Skarbu Państwa — Totalizatorowi Sportowemu. Skromne środki przeznaczane na organizację wyścigów powodowały jednak, że właścicielom zwycięskich koni nie wypłacano pełnych nagród. Przy malejącej liczbie koni i niepoprawiającej się infrastrukturze Tor Służewiec nie wytrzymał konkurencji z nowymi, dostępnymi w stolicy rozrywkami.

17 stycznia 2001 zarząd spółki zarządzającej Torem złożył wniosek o upadłość. W niespełna dzień później doszło do uchwalenia „Ustawy o wyścigach konnych”³⁴. Na jej mocy powołano osobę prawną Skarbu Państwa o nazwie Polski Klub Wyścigów Konnych, na którą przeszło niezbywalne prawo własności terenu Toru Służewiec. Możliwość sprzedaży i fragmentaryzacji terenu została prawnie zablokowana; ograniczony budżet i złe zarządzanie skutkowały przez kolejne lata brakiem inwestycji i nieregularnością wypłat dla właścicieli zwycięskich koni, na czym cierpiała

³² Niektórzy podają nawet 140–160 tys., vide np. MIKA 2017, s. 365.

³³ Ustawa z 29 lipca 1992 o grach i zakładach wzajemnych, Dziennik Ustaw 1992, nr 68, poz. 341.

³⁴ Ustawa z 18 stycznia 2001 o wyścigach konnych, Dz.U. 2001, nr 11, poz. 86.

całe środowisko. S-TWK została ostatecznie postawiona w stan upadłości. W latach 2005–2007 terenem zarządzał syndyk sądowy, który wyprzedawał niezabytkowe części majątku spółki. W tym czasie Tor Służewiec zniknął z mediów, nie był też w żaden sposób promowany. Nie było tajemnicą — pisali o tym bowiem regularnie w stołecznej prasie zainteresowani tematem dziennikarze — że od dawna część gonitw była ustawiana przez mafię, która od lat dziewięćdziesiątych miała dodatkowo możliwość inwestowania w konie.

Z początkiem 2008 r. — wobec braku wiarygodnych w oczach państwa inwestorów — Tor Służewiec został ponownie przekazany w dzierżawę Totalizatorowi Sportowemu. Ten zobowiązał się do realizacji zadań w trzech kluczowych obszarach: realizacji inwestycji, rozwoju wyścigów konnych i rozwoju zakładów wzajemnych. Spółka koncentruje się remoncie zabytkowych trybun oraz ich wynajmie wraz z terenami zielonymi. Ograniczona też została przestrzeń udostępniana widzom.

W latach 2015–2016, kiedy prowadzone było badanie, trzon publiczności stanowiła już tylko około setka osób, które od dekad przychodzą na tor w każdy weekend, niezależnie od rangi gonitw i pogody. Pozostałych ok. 300 badanych pojawiała się na Służewcu regularnie raz lub dwa razy w miesiącu. Poza mężczyznami 65 plus do grona tego należało też ok. 20 mężczyzn poniżej 50 roku życia oraz kilka kobiet w różnym wieku. Dzięki akcjom marketingowym Totalizatora Sportowego szersza publiczność pojawia się na Torze Służewiec trzy razy w roku: na rozpoczęcie sezonu, Derby i Wielką Warszawską. Na resztę publiczności, która spędza czas w odrębnych strefach, składają się właściciele koni, pracownicy stajni i ich rodziny.

„WOLNOŚCIOWY” CHARAKTER WYŚCIGÓW W NARRACJACH STAŁYCH BYWALCÓW

Trzon współczesnej publiczności stanowią bywalcy, których młodość, a często także część wieku średniego przypadły na czasy PRL. Tworzą oni swoisty społeczny świat, czyli zespół ludzi powiązanych ze sobą nie strukturalnie, a wspólnym, tzw. podstawowym działaniem³⁵, którym w tym przypadku jest zrytualizowane obstawianie zakładów wzajemnych — powiązana z nim wiedza, język oraz praktyki. Współcześnie, przy niskiej frekwencji, zakłady wzajemne nie stwarzają szans na spektakularne wygrane. Jednak w PRL tysiące ludzi regularnie gromadziło się tutaj w weekendy i w środy, tworząc odrębny świat społeczny, odległy w swojej logice od socjalistycznej ideologii oraz mechanizmów ekonomicznych i regulujących stosunki społeczne.

Chociaż stali bywalcy są niemal bez wyjątku graczami, nigdy nie sprowadzają swojego uczestnictwa w wyścigach wyłącznie do zakładów. Sytuują je w szerokim kręgu tradycji i historii kultury własnej społeczności lub przynajmniej życia towa-

³⁵ Cf. STRAUSS 1978.

rzyskiego. Uczestnictwo w tym świecie stanowi element tożsamości części naszych rozmówców — niektórzy bywalcy wręcz definiują się jako „ludzie Wyścigów”.

Przez niektórych warszawskie Wyścigi były postrzegane jako przestrzeń trwania przedwojennego życia społecznego. Większość spośród najstarszych rozmówców zaczynała przychodzić tam w latach pięćdziesiątych, udało się jednak znaleźć dwóch bywalców, którzy pamiętają tor przy ulicy Polnej, na który chadzali z rodzicami. Służewiecki hipodrom według wielu osób dawał w czasach PRL możliwość zanurzenia się w klimacie społecznym rodem z czasów przedwojennych. Połączenie dwóch elementów — elitarnego charakteru, jaki miała hodowla koni wyścigowych w przedwojennej Polsce, oraz zamknięcia świata osób związanych z obsługą wyścigów wywodzącą się z majątków ziemskich hodowców, który był bardzo trudny do przeniknięcia dla osób z zewnątrz — tworzyły specyficzną mieszankę określaną przez jednego z rozmówców mianem „kolorytu”. Wyścigi stają się w tego typu wypowiedziach przede wszystkim społecznym fenomenem.

Świat ten jest też często opisywany przez odwołanie do kategorii „wolności”. Szczególnie w narracjach osób z wyższym wykształceniem występuje wyrażenie opozycja — systemowe zniewolenie w komunizmie versus wolność na wyścigach konnych:

Po wojnie, wie pani, te czasy PRL-u, to były czasy bardzo ponure. W zasadzie nic człowiekowi nie wolno było, a naraz, myślę, że za wiedzą i z dobrym pomysłem władz znajdowała się pani w przestrzeni, gdzie wolno było wszystko. Wolność na Służewcu była naprawdę absolutna, absolutna. Mogła pani tam krzyczeć, mogła pani tam pić, z czego zresztą co niektórzy skwapliwie korzystali, bo nawet na jesieni pod każdym drzewem w każdym dniu wyścigowym, to tam leżało trzech, czterech. [...] Więc była ta wolność, ale było coś jeszcze, znaczy w sensie bycia, natomiast było coś jeszcze, a mianowicie mogła pani wziąć swój los w swoje ręce. [...] Nikt z nas nie myślał wówczas, że się mogą czasy zmienić, że my wejdziemy do Europy, a Wielki Brat się stąd wycofa, więc to była jakaś szansa chyba dla wszystkich, żeby być autentycznie wolnym i móc jeszcze przy okazji zarobić parę złotych na życie. [...] Była tu naprawdę cała Warszawa, i to ludzie poczynając od lumpenproletariatu, a kończąc na elicie. [...] Byli politycy, byli pisarze, byli szachiści, byli brydżyści, krótko mówiąc wszystkie stany. Oczywiście w takiej masie łatwiej jest znaleźć ludzi oryginalnych, wybijających się, więc to było w ogóle bardzo barwne widowisko i bardzo ciekawi ludzie. [mężczyzna, 69 lat]

W wypowiedzi tej wyścigi jawią się jako autonomiczna, wyjątkowa sfera wolności. Ma ona dwa wymiary. Po pierwsze jest to miejsce, gdzie możliwa jest swobodna ekspresja emocji oraz publiczne robienie tego, co jest społecznie nieakceptowane. Za upijanie się na terenie Wyścigów nie ponosiło się żadnych konsekwencji prawnych ani społecznych. Może się wydawać, że możliwość publicznego nadużycia alkoholu nie jest najważniejszym przejawem swobody, dla cytowanego rozmówcy stanowi ona jednak ostateczne świadectwo, że na Torze obowiązywały inne zasady niż w każdym innym miejscu ówczesnej Polski. Jego zdaniem było to celowe działanie władz.

Stworzenie takiej enklawy, w której ludzie nie czuli się pilnowani i kontrolowani, mogło działać, zdaniem naszych rozmówców, jak lokalny wentyl bezpieczeństwa. Bywalcy wspominają, że na Trybunie Honorowej (przed wojną Członkowskiej — przeznaczonej dla członków towarzystw wyścigowych) chętnie pojawiali się przedstawiciele służb mundurowych. Równocześnie na Trybunie Głównej, zwanej czasem „świniarnią”, poza grą i konsumpcją alkoholu kwitł na wielką skalę słabo ukrywany handel walutami.

Rozmówca wskazuje także na drugi ważny element poczucia wolności — świadomość, że los danego człowieka zależy od niego samego. W państwie, w którym wiele aspektów życia podlegało kontroli i planowaniu ze strony państwa takie odczucie było deficytowe. Sfery, w których indywidualny sukces zależał w dużym stopniu od zdolności i włożonego wysiłku³⁶, były ograniczone, tymczasem na Wyścigach stawało się to regułą podstawową. Mimo że wszyscy na Torze Służewiec wiedzą, że „wygrać możesz, przegrać musisz”, ten, kto dzięki umiejętnościom analitycznym i wiedzy, ewentualnie odpowiednim dojsiom w stajniach, umiał trafnie wytypować wynik gonitwy, uzyskiwał przynajmniej od czasu do czasu znaczącą gratyfikację pieniężną. Niektórzy gracze porównują czynione przez siebie zakłady do gry na giełdzie. Ten — przynajmniej w założeniu — częściowo merytoryczny system zdobywania pieniędzy był dla naszych rozmówców częścią ich „wolności”, którą tutaj można rozumieć przede wszystkim jako doświadczenie sprawczości. Wiele osób wspomina, że gra na wyścigach była wówczas jedyną okazją, by zarobić duże pieniądze. W narracji tej pojawia się także myśl (która potem przewija się także w innych miejscach), że pozostawienie możliwości obstawiania gonitw było elementem „negocjacji” między władzą a społeczeństwem, w ramach których ta pierwsza oferowała zakazaną w innych sytuacjach rozrywkę w zamian za spokój społeczny. Wyżej cytowany rozmówca zwraca też uwagę na duże zróżnicowanie społeczne publiczności i pojawianie się wśród niej stosunkowo dużego odsetka osób, które określa jako oryginalne i wybijające się — wolność panująca na służewieckim torze pozwalała im „rozwinąć skrzydła”.

W rzeczywistości komunistycznej Polski Wyścigi przyciągały ludzi nie tylko swoją podstawową funkcją, lecz także atmosferą społeczną, tak różną od wszystkiego, co zostawało „na zewnątrz”. Nawet po latach pamięć o poczuciu wolności pozostała i ściśle wiąże daną osobę ze służewieckim torem. Taki związek bardzo wyraźnie wskazał inny rozmówca, przedstawiający Wyścigi jako miejsce, w którym zaszedł kluczowy dla niego zwrot biograficzny:

Potem mamy rok 68. [...] trafiając do więzienia, to był faktycznie areszt śledczy w Białołęce, 15 marca przypadkowo zostałem zwinęty z ulicy... Wyciągnęli mnie rodzice,

³⁶ Nasi rozmówcy często podkreślają, że gra na Wyścigach jest radykalnie czymś innym od gier i loterii, w których sukces zależy wyłącznie od szczęśliwego trafu. Typowanie na Wyścigach odbywa się na podstawie gruntownej analizy wielu rodzajów danych. Uważają w związku z tym typowanie wyników gonitw za wynik ciężkiej analitycznej pracy (choć zdają sobie sprawę, że istnieją osoby, które, obstawiając, liczą wyłącznie na łut szczęścia).

nigdy mi nie powiedzieli za ile, na pewno musiała być jakaś cena. Ja wychodząc z więzienia, dokładnie dwa miesiące później, czyli 11 maja, to prawdopodobnie jest sobota, wracam z ojcem do domu, a po południu jadę na Wyścigi i jest akurat otwarcie wyścigów. Rodzice wyciągnęli mnie na otwarcie wyścigów. Na otwarcie sezonu przychodzi mnóstwo ludzi, to jest taka tradycja. [...] Niesamowite po prostu. Rano jeszcze siedziałem „na kibelku”, a po południu znalazłem się na otwartej przestrzeni, wyszedłem na wolność. [...] Moim zdaniem o tym, że ja od tego czasu, dopiero od tego czasu, stałem się stałym bywalcem wyścigowym, właściwie regularnym, regularnie bywałem na Wyścigach, prawie że nie opuściłem Wyścigów, to właśnie zacydowało tym, ten kontrast pomiędzy tą małą przestrzenią, ciasnym pomieszczeniem — „kibelkiem” na Białołęce a tym popołudniem, ładną przestrzenią na Służewcu i to mnie tak wciągnęło, że myślę, że po tych prawie pięćdziesięciu latach, myślę, że jeżeli Wyścigi, jeśli Wyścigi, Wyścigami zmarnowałem sobie życie, to zawdzięczam to rodzicom, którzy wyciągnęli mnie z więzienia. [mężczyzna, lat 70]

Autobiograficzna opowieść o zachłyśnięciu się wolnością panującą na Torze ulega mityzacji. Tym, co na całe życie zatrzymało tego mężczyznę na Wyścigach, jest gwałtowne doświadczenie kontrastu między uwięzieniem i represją a wolnością i swobodą decydowania o swoim życiu. Rozmówca nie wyjaśnia, dlaczego jeszcze tego samego dnia pojechał akurat na Służewiec. Zapewne nie była to jego pierwsza wizyta na tamtejszym hipodromie, do czego w swojej narracji, uzasadniającej jego stały, ponad pięćdziesięcioletni związek z Wyścigami, nie przykłada jednak wagi. Ukazuje go jako zbudowany w jednym, konkretnym, obfitującym w symboliczne zestawienia momencie.

Nie bez znaczenia jest wiek, w którym nasi rozmówcy rozpoczynali swoją przygodę z Wyścigami. Byli wtedy młodymi ludźmi, studentami, otwartymi na nowe doznania i znajomości. Poszukiwali — jak sami po latach zaznaczają — innego, ciekawszego świata niż ten, w którym funkcjonowali na co dzień.

Wie pani, no i po prostu jako młody chłopak, jak się zetknąłem z tak barwnym światem, tak zupełnie innym światem, światem wolności, zresztą zawsze miałem fioła na tym punkcie, na punkcie wolności, i naprawdę takim filmowo-literackim światem, no to wiadomo było, że już wiedziałem, że to jest moje miejsce. [mężczyzna, lat około 70]

W niemal wszystkich rozmowach o Wyścigach z czasów komunizmu pojawia się motyw licznej i zróżnicowanej publiczności. W okresie PRL publika ta sama dla siebie stanowiła źródło atrakcji i część widowiska. O tłumach na Torze Służewiec mówili z tęsknotą wszyscy rozmówcy. Najwięcej miejsca w narracjach o „dawnych Wyścigach” zajmują opisy funkcjonowania społecznego świata bywalców i sylwetek jego członków. Rozmówcy podkreślają, że obecność na Torze stanowiła atrakcję niemalże dla każdego, bez względu na status społeczny, materialny, zawód, wiek czy sytuację rodzinną (ale nie płęć). Równocześnie wyścigi jawią się jako społeczna przestrzeń egalitaryzmu, wielu bywalców podkreślało bowiem, że ludzie ani nie byli,

ani nie są tam postrzegani przez pryzmat swojego statusu społecznego. Skutecznie obstawiający niezamożny robotnik z podstawowym wykształceniem mógł — i nadal może — odnosić większe sukcesy niż zamożny i wykształcony przedstawiciel elity³⁷. Paradoksalnie zatem — zgodnie z narracjami rozmówców — to w tej społecznie wydzielonej enklawie, której przedwojenna architektura oddawała ostre podziały klasowe (trzy typy trybun o różnym standardzie), realizował się w praktyce ideał równych szans dla wszystkich.

Ten sam sposób pamiętania Wyścigów i myślenia o nich pojawia się także w wypowiedzi przedstawiciela innego pokolenia. Rozmówca w średnim wieku, który na tor trafił krótko po zniesieniu stanu wojennego w Polsce, wspomina:

To była połowa lat osiemdziesiątych, czyli taki zupełnie podły okres tuż po stanie wojennym. Był marazm, zniechęcenie, brak perspektyw zupełny, wtedy się wydawało. A Wyścigi to była taka oaza wolności, to znaczy, jeżeli ktoś miał jakkolwiek chęć na jakąś aktywność gospodarczą, to po prostu tutaj przychodził i jeżeli miał jakieś poglądy, to za nie płacił. Mylił się, to przegrywał, nie mylił się, to był do przodu. Tu się jeszcze wtedy zbierała właściwie cała Warszawa, która coś miała do powiedzenia. Były bardzo różne środowiska, od środowisk literackich, poprzez prężne wtedy środowisko brydżystów, które tutaj na Wyścigach bardzo intensywnie bywało. Brydżystów zawodowych oczywiście, z mistrzem świata Apolinarem Kowalskim. No i trochę młodzieży, ale już wtedy było widać, że młodzież nie za bardzo się tym interesuje. [...] A ja akurat, przez przypadek, na pozaszkolnym angielskim spotkałem się z człowiekiem, który jest legendą Wyścigów [...]. On mnie wprowadził do takiej grupy osób niesamowitych dosyć, bo to byli ludzie, którzy tworzyli podstawy polskiej informatyki, właśnie ci brydżyści. Dla mnie, jako dla bardzo młodego człowieka to było zupełnie niesamowite przeżycie, bo jak równy z równym. Właściwie się liczyło, co typujesz i czy dobrze typujesz, a nie ile masz lat, skąd się wywodzisz i tak dalej. Tam wszyscy na zasadzie swobodnej wymiany myśli i poglądów mogli ze sobą dyskutować i właściwie weryfikowane to było od razu w postaci tego, co się meldowało na celowniku. [mężczyzna, 57 lat]

Niektórzy z badanych wspominają, że obecni na miejscu milicjanci przymykali oko na handel walutami, nielegalną bukmacherkę czy grę w kości. Tor wyścigowy był wręcz — jak twierdzi część rozmówców — oazą nie tylko wolności, lecz także spokoju i bezpieczeństwa: „Ale co chcę podkreślić, że tor, mimo że nie miał żadnego nadzoru takiego policyjnego był absolutnie bezpiecznym miejscem. [...] Więc po prostu ludzie mieli szacunek dla siebie, znali się, nie okradali się, nie bili się, no po prostu oaza spokoju” (mężczyzna, lat około 70). Wyścigi są zatem przedstawiane jako enklawa, w ramach której wszyscy mogą czuć się swobodnie i bezpiecznie bez względu na to, czym się zajmują. Nawet to, co w świecie „zewnątrznym” było

³⁷ Jest to charakterystyczna cecha zakładów wzajemnych towarzyszących wyścigom konnym. O społecznym znaczeniu tego rodzaju „merytokracji” w środowisku klasy robotniczej piszą np.: NEWMAN 1972, s. 229; ZOLA 1964; HERMAN 1976, s. 207–217; SCOTT 1968, s. 137.

przestępstwem, na Torze mogło funkcjonować. Taka specyficzna „wspólnota przyzwolenia” obejmowała także tych, którzy byli pracownikami aparatu represji. Jeden z rozmówców tę cechę służewieckiego świata wspomina następująco:

Tam była i namiętność gry, jak się poszło na przykład na trybunę... Kiedy byłem jeszcze amatorem, mogłem pójść czasem. To było coś niesamowitego, ta namiętność, ta pasja gry. Ale nie tylko. Tam szły rozmaite interesy, tam szły rzeczy dzisiaj śmieszne, a wtedy przestępcze, bo cinkciarstwo, handel walutą. Tam szły sprawy seksu. Tam było gorące, tętniące życie. [...] To była taka enklawa, która moim zdaniem to nakręcała i to wszystko jakoś wpływało na siebie nawzajem. Stamtąd przyszli gangsterzy, wyrastali, przecież ten cały, co go w Zakopanem zastrzelili, był bukmacherem. [...] Był hazard też innego rodzaju. Ponieważ ci ludzie się spotykali, to się wiedziało ze słyszenia. Oni grali strasznie w karty albo jakąś ruletkę sobie organizowali, w pokera. Więc to był taki świat. Na pewno się jakieś służby tam kręciły. [...] Ja tamte czasy mniej znam, ale potem wiem, bo byłem w relacjach jakichś ze służbami, bardzo negatywnych. Przecież oni wsiąkali, bo oni pili, mieli skłonność do hazardu i bardzo wielu takich było. Przecież jeden mnie tępił, a drugi mnie przestrzegał, upił się i udawał — zresztą studiował ze mną — bardziej pijanego niż był i wręcz sprzedawał mi informacje, które pozwalały mi kolegów ostrzegać w niektórych sprawach. Tak to wyglądało na Wyścigach, więc tam się to wszystko przeplatało. [mężczyzna, lat 67]

Aby zrozumieć specyfikę pamięci o Wyścigach z okresu PRL, trzeba uwzględnić kontekst społeczno-gospodarczy, w którym funkcjonowały. W narracjach o przeszłości Wyścigów najczęściej występuje motyw fascynacji odrębnym od rzeczywistości PRL światem społecznym oraz zakładami wzajemnymi jako sposobem na ekonomiczne upodmiotowienie i uzyskanie choćby pozoru sprawstwa w zakresie własnej pozycji finansowej. Można wskazać także inną przyczynę takiego kształtu narracji. Odium społeczne wokół gier hazardowych w Polsce oraz mała popularność wyścigów konnych sprawiają, że w kontakcie z „obcymi” bywalcy warszawskiego Toru starają się wywołać u rozmówcy albo poczucie zrozumienia i uzasadnienia dla własnej fascynacji, albo skupiają się niemal wyłącznie na narracji emocjonalnej, dotykającej sfery, która wymyka się ocenom. Niezwykle trudno jest bowiem poddać obiektywnej analizie, a być może krytyce, cudze emocje odnoszące się do świata, którego już nie ma. Fakt, że owe lata świetności Wyścigów od dekad należą do przeszłości, sprawia, że dostęp do nich w obszarze podzielanej pamięci i doświadczeń staje się możliwy wyłącznie dla stałych bywalców. Oni sami co tydzień pojawiają się na torze, odtwarzając ekscytujące niegdyś rytuały mitingu i gry. Miejsce, które w czasach PRL doświadczone było przez osoby stale tam obecne jako oaza kapitalizmu, wolności i równości, dziś jest jedynie szczątkową formą dawnego świata, ujętą w ramy, w których traci swą wyjątkowość i nie zyskuje przy tym nowego znaczenia.

WSPÓLNOTA I WOLNOŚĆ OD TROSK BYTOWYCH W MIASTECZKU WYŚCIGOWYM

Od 1993 r. mieszkańcy Toru pracują w kilkudziesięciu rywalizujących ze sobą stajniach prywatnych, co sprawia, że konfliktów oraz sposobów interpretacji bieżącej rzeczywistości jest wiele. Zasadniczo niezmienną strukturą przestrzenną miasteczka wyścigowego sprzyja jednak trwaniu gęstych sieci relacji między pracownikami stajni, którzy są też sąsiadami a nieraz powinowatymi. Wpływa to także ujednolicająco na pamięć komunikacyjną i sposoby mówienia o przeszłości.

We wszystkich rozmowach z mieszkańcami Toru Służewiec, którzy pamiętają chociażby kilka lat z okresu PRL, nieodzownym punktem odniesienia dla opowieści o tym, jak się żyje i pracuje na Torze, jest kontrastowa odmienność przeszłości. W pierwszym rzędzie wspominają oni daleko posuniętą samowystarczalność ekonomiczną przedsiębiorstwa. Wyróżnia to ich wypowiedzi na tle narracji pracowników i mieszkańców innych PGR-ów³⁸. Z sentymentem wspomina się własne gospodarstwo rolne oraz wspólna praca na rzecz społeczności, jak np. okresowe nasadzenia, odmalowywanie krawężników itp. Z dzisiejszych opowieści wyłania się obraz idyllicznej zamkniętej krainy, w której zaspokajane były wszystkie podstawowe potrzeby. W kilku wywiadach padało stwierdzenie „było wszystko”, które sugeruje, że to, co jest dziś, choć funkcjonuje dość sprawnie, jest niczym w porównaniu z okresem dawnej świetności:

Dwieście osób było w tym hotelu, tych chłopaków. I było tak, że jak się przyjmował chłopak do pracy, dostawał mieszkanie w hotelu, przy wypłacie odtrącali mu grosze jakieś tam za całodzienne wyżywienie. Było tak, że: śniadanie przed pracą oczywiście, później, tak koło dziesiątej no była przerwa na drugie śniadanie, każdy przychodził do hotelu, zjadał śniadanie i obiad, i kolację, i oni się nie martwili o to, że im nie starczy do pierwszego, czy tam do dziesiątego, bo mieli wszystko zapłacone. To było takie miasteczko. Było wszystko! [mężczyzna, lat ok 50, mieszkaniec TS, do niedawna stajenny]

Wraz z likwidacją PTWK wygaszone zostały na Torze usługi socjalne oraz organizacje społeczne i kulturalne. Ich zanikaniu towarzyszyło kurczenie się przestrzeni społecznych, w których mogły istnieć więzy sąsiedzkie, przyjacielskie i rodzinne. Współcześnie przestrzeń miasteczka wyścigowego przestała być miejscem swobodnego egzystowania jej mieszkańców, co wyzwała nostalgię za dawnymi czasami:

Psów już na asfalt nie wolno wprowadzać, a przecież normalnie przychodzili sobie, spacerowali, z wózkami, z dziećmi, to przyjemność. Chuligani, to co to jest, z dzieckiem jak przyjdzie i co, usiądzie sobie na trawce i nie wolno. Karty porobili wstępu. Mieszka tam i wstęp jeszcze potrzebuje. [mężczyzna, lat 80, były jeździec i stajenny]

³⁸ Cf. SZPAK 2005.

W kontraście wspomniana jest przeszłość:

Tu życie tętniło. Był hotel, właśnie idziemy w tym kierunku, gdzie tutaj, no w tym hotelu było wszystko, i biblioteka, i sala muzyczna, i jakieś tam ferie zimowe, można było przyjść, w ping-ponga sobie pograć. [...] A tu było boisko. Mieliśmy swój zespół piłkarski, który nazywał się „Folwark”³⁹. Często graliśmy. Było tutaj dużo zajęć, nie mieliśmy jakichś takich głupich pomysłów, żeby chodzić gdzieś, coś, szyby wybijać, czy coś, tylko albo graliśmy w ping-ponga, albo w piłkę graliśmy... [mężczyzna, lat ok 50, mieszkaniec TS, sporadycznie pracownik stajenny]

Wiele osób wspomina, że w okresie działania PTWK strażnikami przy bramach byli ludzie ze społeczności pracowniczej, a dzieci mogły swobodnie poruszać się po całym obiekcie. Rozmówcy podkreślają, że wszyscy czuli się na Torze bezpiecznie. Często pojawiają się porównania społeczności pracowników do wielkiej rodziny, żarty o tym, że sąsiadki były dodatkowymi mamami, a rówieśnicy — rodzeństwem.

We wspomnieniach starszych osób powraca ponadto postać dyrektora PTWK, zwanego też często gospodarzem. Wraz z rosnącym rozczarowaniem transformacją figura ta została wyraźnie zidealizowana⁴⁰: „Dyrektor Gniazdowski to był gospodarz, naprawdę! Jego i konie wyścigowe obchodziły i porządek, to wszystko było ładnie!” (mężczyzna lat ok. 80, emerytowany koniuszy).

Źródłem zadowolenia było więc poczucie bezpieczeństwa bytowego, ale i silnie zhierarchizowany porządek w ramach PTWK. Nawet paternalistyczny stosunek dyrektora PTWK do pracowników wspomniany jest z humorem, ponieważ uważa się, że wynikał on z troski o wspólne dobro:

Jak dyrektorem był Gniazdowski, to przede wszystkim był porządek na torach, czyścusięńko wszędzie. To był pedant. On potrafił w nocy jeździć, sprawdzić, czy strażnicy pilnują na bramach, czy nie śpią. Prawdziwy gospodarz. Potrafił zadzwonić im budkę i zadzwonić przez telefon, że się pali, jak w budzie oni spali. Na drugi dzień poleciał komendant i ich otwarli (śmiech) [mężczyzna lat ok. 70, emerytowany jeździec i trener]

Podsumowując, mieszkańcom Toru, wówczas osiedla pracowniczego PTWK, okres PRL jawi się jako czas stabilności finansowej i bezpieczeństwa socjalnego oraz życia i pracy w ramach wspólnoty. Wielowymiarowa izolacja codziennego oraz całościowe stosunki społeczne pracowników i mieszkańców wspomniane są z nostalgią jako czas utraconej autonomii „wyścigowców”.

³⁹ W rzeczywistości klub nosił nazwę „Forward” od imienia konia, który wygrał Derby w 1925 r.

⁴⁰ Cf. SZPAK 2005.

ŚRODOWISKO DZIENNIKARSKIE I KWESTIA
JEGO SPRAWCZOŚCI W CZASACH PRL

Warszawskie wyścigi, które przez bywalców wspomniane są przede wszystkim jako oaza wolności zgromadzeń, ekonomicznej i ludycznej ekspresji, w czasach komunizmu były poddawane ciągłej ocenie przez dziennikarzy zajmujących się relacjami z hipodromu. Poza pisaniem angażowali się oni także w instytucje działające na Torze oraz w procesy sądowe wytaczane PTWK. Ich działalność miała więc formę obywatelskiego sprzeciwu, którego celem była ochrona interesów publiczności.

PTWK było jedynym w kraju — poza Państwowym Przedsiębiorstwem Totalizator Sportowy — podmiotem organizującym gry hazardowe. To drugie zajmowało się jednak grami losowymi wśród rozproszonych, a więc nietworzących odrębnego środowiska odbiorców, wyścigi na Służewcu stały się natomiast areną komunikacji graczy, których interesy wyrażane były przez grono dziennikarzy, co zinstytucjonalizowało ich jako grupę interesu.

Dziennikarze w formie satyrycznych reportaży lub dziennikarstwa śledczego tropili przestępczość zorganizowaną i z satysfakcją relacjonowali sprawy sądowe, w których na światło dzienne wychodziły różnego rodzaju nadużycia i oszustwa na Torze. Niektórzy dochodzenia prowadzili na własną rękę i podejmowali próby wyjaśniania domniemych afer⁴¹. Swobodnie krytykowali socjalistyczne przedsiębiorstwo zarówno na łamach prasy codziennej, jak i czasopism. Przykładowo:

Jest tajemnicą poliszynela, że personel Służewca (jeźdźcy, chłopcy stajenni) spotyka się z w warszawskich kawiarniach i restauracjach z różnymi panami, którzy „robią w wyścigach”. Torowi służewieckiemu przydałoby się generalne przewietrzenie. Panuje tam niezdrowa atmosfera, do której oczyszczenia przyczyni się — miejmy nadzieję — energiczna akcja organów ścigania. Jednak i sama dyrekcja powinna się wziąć ostro do porządkowania własnego podwórka. Nie tylko w interesie publicznym, ale i swoim własnym. Mniej „tajemnicy dla dobra sprawy” a więcej jawności. Milczenie nie jest złotem — nie jest nawet zwietrzałym sianem⁴².

Wielu dziennikarzy opiniowało i doradzało PTWK w sprawach systemu gry, handicapów czy liczby dni wyścigowych⁴³. Wydaje się, że niewiele innych przedsiębiorstw w Polsce było poddawanych tak jawnej krytyce. Prasa formułowała konkretne sugestie — od dotyczących skrócenia przerw między gonitwami po zmiany w systemie gry. Domagano się, by wyścigi były bardziej dynamiczne i ekscytujące oraz by totalizator traktował poważnie swoich klientów — „jak powinno to robić szanujące się przedsiębiorstwo”⁴⁴.

⁴¹ Np. „Kurier Polski” 1974.

⁴² „Kurier Polski” 1974.

⁴³ Np. „Stolica” 1977.

⁴⁴ „Kurier Polski” 1970.

Z upływem lat dziennikarze coraz wyraźniej wysuwali żądania demokratyzacji władzy na Torze oraz transparentności procesu przygotowań i przebiegu gonitw. Nasiliły się one w latach osiemdziesiątych, a język krytyki zradykalizował się: „Emocji nie brakuje i na Służewcu. Stanowczo za mało jest tam widowiska, sportu i selekcji. Za dużo natomiast monotonii, hazardu i cyrku — wyuczonych na pamięć numerów. [...] Ludzie odchodzą i mówią — kupa gnoju, kupa kanciarstwa, nic więcej”⁴⁵. Podkreślano znaczenie prawa, regulaminu PTWK i „Prawideł Wyścigowych” (zwyczajowa nazwa regulaminu gonitw), niekiedy postulując zmiany — tak by było „bardziej uczciwie”. Prasa domagała się sprawiedliwości, uczciwości i „przejrzystości w działaniach dyrekcji”⁴⁶.

Kapitał społeczny bywalców w połączeniu z akcjami dziennikarzy zaczął się przekładać na akcje obywatelsko-konsumenckie. W 1981 r. jeden z dziennikarzy, piszący pod pseudonimem JON, wytoczył sprawę PTWK z powodu braku zwrotu wpłat na gonitwę, z której konie zostały wycofane przed startem bez wcześniejszego orzeczenia Komisji Technicznej. Wraz ze swoim pełnomocnikiem, bywalcem wyścigów, wygrali sprawę⁴⁷. JON był pierwszym od 1950 r., któremu organizator gonitw był zmuszony zwrócić stawkę zakładów po nieprawidłowo przeprowadzonym biegu. Jak się okazało, tryumf nie trwał jednak długo, ponieważ PTWK odwołały się od wyroku sądu, a sąd Rejonowy dla Mokotowa uznał racje przedsiębiorstwa i zasądził na niekorzyść dziennikarza zwrot kosztów postępowania⁴⁸. Innym przykładem interwencji w tym samym roku było wezwanie przez publiczność (a nie PTWK) na służewiecki tor milicji, kiedy wycofano konia w związku z podejrzeniem dopingu⁴⁹. Publiczność była zatem w stanie skutecznie sięgać po legalne narzędzia oddziaływania na dyrekcję PTWK.

W 1983 r. gazeta „Veto. Tygodnik Każdego Konsumenta” ogłosiła rozpoczynający się sezon sezonem „bez lipy” i zadeklarowała gotowość monitorowania jego przebiegu na Służewcu. Inicjatywa taka wyrosła z mocnej tezy, że PTWK nie radzą sobie z rynkiem bukmacherskim. W 1983 r. głównie dziennikarze założyli dziesięcioosobową Lożę Ekspertów⁵⁰, która spotykała się co tydzień i regularnie publikowała raporty poświęcone m.in. sprawności organizacyjnej PTWK, atrakcyjności gonitw czy działalności bukmacherów na czarnym rynku. W kolejnych numerach „Veta” przedstawiano sylwetki członów Komisji Technicznej oraz opublikowano długi wywiad z dyrektorem PTWK. W maju pismo zorganizowało ogólnodostępną debatę na temat warszawskich wyścigów.

⁴⁵ „Stolica” 1981.

⁴⁶ Działania dziennikarzy doprowadziły do pewnych zmian, w tym polityki informacyjnej PTWK, i uwzględnienia głosu doradczego dziennikarzy. Szczegółowa analiza dyskursu prasowego i działań podejmowanych przez dziennikarzy wobec PTWK: BOSSAK-HERBST, OGRODNIK 2017.

⁴⁷ „Kurier Polski” 1981.

⁴⁸ „Życie Warszawy” 1982.

⁴⁹ „Słowo Powszechne” 1981.

⁵⁰ „Veto” 1983.

Kulminacyjnym punktem sporów o uczciwość i przejrzystość wyścigów konnych było doprowadzenie do postawienia zarzutów prokuratorskich pracownikowi PTWK zasiadającemu w Komisji Technicznej. Na złożenia oskarżenia na podstawie informacji uzyskanych od jednego z bywalców zdecydował się jeden z dziennikarzy. Pisano: „Wyrok ma wymowę społeczną, przerwał barierę bezkarności wobec wszystkiego, co dzieje się na torze wyścigowym”⁵¹.

W 1988 r. przedsiębiorstwo w procesy decyzyjne włączyło publiczność. Władze PTWK zaproponowały rewolucyjną zmianę, polegającą na włączeniu do Komisji Technicznej dwóch przedstawicieli widzów. Jednym z nich został dziennikarz „Kuriera Polskiego”⁵². Dodatkowo dyrektor PTWK zaczął współpracować ze wspomnianym już mecenasem, który dotąd występował jako jego oskarżyciel. W rezultacie dyrektor podał do sądu własnych pracowników, czyli sześciu dżokejów, których podejrzewano o ukartowanie wyniku gonitwy Wielkiego Szlema. Po dwóch latach procesu dyrektor wygrał, a jego pracownicy musieli zapłacić za straty, które poniosło PTWK w konsekwencji unieważnienia gonitwy.

Dziennikarze piszący o Wyścigach z jednej strony znali społeczny świat ich publiczności, z drugiej — mogli wykorzystywać swoją pozycję zawodową do realizacji pojawiających się wśród niej żądań. Problem nieuczciwości na służewieckim torze przewijał się w ich publikacjach regularnie. Wyłaniający się z artykułów obraz nie jest zatem idylliczny i bezproblemowy. We wspomnieniach stałych bywalców kwestie te pojawiają się jednak rzadko lub rozmówcy wskazują, że zaczęły one dotyczyć Tor dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych, a więc już w kontekście upadku PRL. Ich narracje są zdominowane przez poczucie bycia częścią wyjątkowego świata i pozytywne emocje. Na łamach prasy ten wolnościowy aspekt pojawia się w tekstach i działaniach samych dziennikarzy, którzy odważnie krytykowali różne aspekty funkcjonowania warszawskich Wyścigów oraz na różne sposoby wykorzystywali system prawny do ochrony interesów publiczności wyścigowej, której stanowili część.

*

Charakterystyczną cechą pamięci o Wyścigach jest to, że nie posiada ona niemal żadnej „infrastruktury”⁵³. Poza nielicznymi tekstami kulturowymi nie ma miejsc pamięci związanych z historią Toru, książek czy filmów, które promowałyby jego przeszłość⁵⁴. Ponieważ Wyścigi są niemal nieobecne w sferze publicznej, nie wykształciły się żadne sposoby mówienia o ich historii poza tymi, które odnaleźć można w prywatnych rozmowach prowadzonych ze stałymi bywalcami. Wspomnienia tego typu

⁵¹ „Stolica” 1985.

⁵² „Słowo Powszechne” 1988.

⁵³ IRWIN-ZARECKA 1994.

⁵⁴ W PRL stołeczne wyścigi pojawiają się w nielicznych tekstach kultury popularnej — jak opowiadania Marka Nowakowskiego czy powieści Joanny Chmielewskiej „Wyścigi” i „Florencja córka Diabła”.

stanowią element pamięci komunikacyjnej⁵⁵, gdyż są przekazywane przez bezpośrednich świadków przeszłości w ramach społecznego świata bywalców warszawskiego hipodromu. W rezultacie osoby „z zewnątrz” mają do tej pamięci dostęp bardzo ograniczony. W niniejszym artykule przedstawiliśmy zatem nieopracowaną dotąd kulturowo pamięć wycinka rzeczywistości społecznej czasów komunizmu w Polsce, w której przenikają się narracje o różnych typach wolności — społecznej, ekonomicznej, ideologicznej, osobistej a nawet konsumenckiej. Jest to nostalgiczna pamięć o „oazie wolności” z czasów komunizmu, będąca narzędziem krytyki współczesności, która ją marginalizuje i wyklucza poza dominujące narracje pamięciowe.

Gracze znają Tor przede wszystkim od strony spektaklu odbywającego się regularnie od kwietnia do listopada, a byli pracownicy PTWK są związani z jego kulisami i codzienną pracą przy jego przygotowywaniu. W ich narracjach obraz wyścigów z okresu PRL jest pozytywny i — choć w obu przypadkach odmiennie — powiązany głęboko z różnymi wymiarami poczucia wolności zarówno w kontekście szerszego otoczenia społecznego w okresie PRL, jak i czasów obecnych. Dla pracowników Toru wiązała się ona z zachowaną po części ciągłością społeczną przedwojennego środowiska oraz organizacji pracy w stajniach, przede wszystkim zaś z poczuciem bezpieczeństwa socjalnego w ramach wspólnoty sąsiedzko-zawodowej. Połączenie tych dwóch komponentów pozwalało wielu osobom żyć w izolacji od świata zewnętrznego. Z kolei dla bywalców hipodromu kategoria „wolności” wiąże się z poczuciem uczestnictwa w życiu dawnej Warszawy, swobodnym podejmowaniem ryzyka ekonomicznego oraz poczuciem akceptacji własnych działań ze strony wówczas bardzo licznego i zróżnicowanego środowiska społecznego tworzonego przez publiczność wyścigów.

Irena Reifová, szukając przyczyn pojawienia się postkomunistycznej nostalgii, wskazuje na poczucie zerwania ciągłości między rzeczywistością panującą do końca lat osiemdziesiątych a rzeczywistością następnej dekady. To właśnie na początku lat dziewięćdziesiątych nastąpiło zerwanie z wcześniejszą, socjalistyczną rzeczywistością społeczną zarówno na poziomie deklaratywnym, jak i symbolicznym. Nie oznaczało to całościowej zmiany, wiele instytucji funkcjonowało bowiem dalej, zmieniając się stopniowo; niektóre zostały jednak dotknięte gwałtownymi przeobrażeniami, prowadzącymi niekiedy do całkowitego ich zaniku. Poczucie załamania ciągłości funkcjonowania świata wyścigów konnych w Warszawie jest głównym wątkiem narracyjnym we wszystkich wywiadach, które udało nam się przeprowadzić. Idąc tropem myślenia Reifovej, można powiedzieć, że to właśnie poczucie braku ciągłości

⁵⁵ Rozróżnienie na pamięć komunikacyjną i kulturową wprowadził Jan Assmann (ASSMANN 2008). W polskim tłumaczeniu jego pracy zastosowano termin „pamięć komunikatywna”, ale znacznie częściej stosuje się w polskiej literaturze przedmiotu termin „pamięć komunikacyjna” (vide SARYUSZ-WOLSKA 2014). Pamięć komunikacyjna zawiera przede wszystkim doświadczenia indywidualnych biografii przekazywane przez świadków wydarzeń kolejnym pokoleniom. Trwa ok. 80–100 lat, czyli przez okres życia trzech lub czterech pokoleń, licząc od momentu, gdy dane wydarzenie miało miejsce.

między „komunistycznymi” i „postkomunistycznymi” Wyścigami doprowadziło do wykształcenia się wśród ich stałych bywalców nostalgii. Nie jest to zatem tęsknota za samym systemem, ale reakcja na zanikanie społecznego świata tych, którzy czuli się jego częścią. Co więcej, zanikanie to odbywało się *à rebours* — oaza wolności ekonomicznej, którą w odczuciu badanych tworzyły warszawskie Wyścigi, zaczęła ulegać wielowymiarowej degradacji wraz z uwolnieniem mechanizmów wolnorynkowych. W rezultacie dość gwałtowne załamanie się tego świata związane z początkiem transformacji ustrojowej jest dziś postrzegane w kategoriach negatywnych, a współczesne Wyścigi jako zaledwie namiastka tego, czym były w okresie PRL.

Wspomnień o służewieckich Wyścigach nie można łatwo wpisać w zjawisko „postkomunistycznej nostalgii” także dlatego, że rzadko pojawiają się w nich bezpośrednio odniesienia do komunizmu. Stanowi on kontekst funkcjonowania Toru, który jednak nie jest postrzegany jako instytucja „komunistyczna”. Zwraca się też uwagę, że zjawisko postkomunistycznej nostalgii może oznaczać nie tyle chęć przywrócenia poprzedniego systemu, ile stanowić dyskursywny sposób wyrażania rozczarowania aktualną sytuacją⁵⁶. Nostalgiczna narracja o Wyścigach w czasach minionych nie zawiera pozytywnego wartościowania samej epoki. Przeciwnie — ich postrzeganie w kategoriach „utraconego raj” służy ocenie teraźniejszości, ale wynika też właśnie z kontrastu, który dostrzegano między tym, co działo się na torze wyścigowym, a tym, co obowiązywało za jego murem. Narracje pamięciowe o charakterze nostalgicznym pełnią funkcję krytyczną, stając się dyskursywnym narzędziem mówienia o wadach współczesności. Potwierdza to tezę Matji Velikonja, że postkomunistyczna nostalgia nie jest ideologicznym przywoływaniem przeszłości, lecz „nieokreślonym, niezdefiniowanym, amorficznym pragnieniem, by przekroczyć współczesność”⁵⁷. Pamięć o „dawnych Wyścigach” ma taki właśnie nostalgiczny i krytyczny charakter, a jednocześnie służy uzasadnianiu własnych wyborów i chronieniu własnych historii biograficznych przed potencjalną negatywną oceną, która może pojawiać się w społeczeństwie w odniesieniu do hazardu.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

- AAN [= Archiwum Akt Nowych], Zespół archiwalny Państwowe Tory Wyścigów Konnych nr 72/2416, spis 1, teczką 1, spis 1, teczką 18, 21, spis 3, teczką 351
IPN BU [= Instytut Pamięci Narodowej], 0644/75, 0644/77, Sprawozdania UBP na m.st. Warszawę
IPN BU [= Instytut Pamięci Narodowej], 01222/3296/J, Zespół MSW Warszawa, nr rejestracyjny Bukojemski Nałęcz Leon

⁵⁶ Cf. KLUMBYTÉ 2008; BARTMANSKI 2011, s. 227.

⁵⁷ VELIKONJA 2009, s. 548.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- ARKUSZEWSKI 1982 = Stanisław Arkuszewski, *W Łabie poiliśmy nasze konie*, Warszawa 1982
- ASSMANN 2008 = Jan Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008
- BARTMANSKI 2011 = Dominik Bartmanski, *Successful Icons of Failed Time: Rethinking of Post-communist Nostalgia*, „Acta Sociologica”. LIV, 2011, 3, s. 213–231
- BAUER 1966 = Waław Bauer, *Trudne lata*, w: *125 lat wyścigów konnych*, red. Edward Trojanowski, Warszawa 1966, s. 74–77
- BOSSAK-HERBST 2017 = Barbara Bossak-Herbst, *Transformacja instytucjonalna Toru Służewiec w Warszawie a jej pamiętanie w obrębie zamieszkującej go społeczności sąsiedzko-zawodowej*, „Przegląd Socjologiczny”, LXVI, 2017, 2, s. 137–161
- BOSSAK-HERBST 2019 = Barbara Bossak-Herbst, *Tor Służewiec w Warszawie — losy instytucji i obiektu podczas II wojny światowej*, „Prace Historyczne”, 2019, 1 [w druku]
- BOSSAK-HERBST, OGRODNIK 2017 = Barbara Bossak-Herbst, Wojciech Ogrodnik, *Prasa jako narzędzie interwencji w okresie PRL-u. Przypadek przedsiębiorstwa Państwowych Torów Wyścigów Konnych w latach 70. i 80. XX wieku*, „Zeszyty Prasoznawcze”, LX, 2017, 4, s. 922–946
- BUKAT, HALSKI 2009 = Wojciech Bukat, Eugeniusz Halski, *Bomba w górę!*, Warszawa 2009
- CASSIDY 2002 = Rebeca Cassidy, *The Sport of Kings: Kinship, Class and Thoroughbred Breeding in Newmarket*, Cambridge 2002
- CASSIDY 2007 = Rebeca Cassidy, *Horse People: Thoroughbred Culture in Lexington and Newmarket*, Baltimore
- FOX 1999 = Kate Fox, *Portrait of a British Subculture. The Racing Tribe*, London 1999
- HERMAN 1967 = Robert Herman, *Motivation to Gamble*, w: *Gambling*, red. Robert Herman, New York 1967
- HERMAN 1976 = Robert Herman, *Gambling as Work. A Sociological Study of of the race track*, w: *Gambling and Society. Interdisciplinary Studies on the Subject of Gambling*, red. Wiliam Eadington, Springfield 1976, s. 207–217
- IRWIN-ZARECKA 2009 = Iwona Irwin-Zarecka, *Frames of Memory. The Dynamics of Collective Memory*, London 2009
- JACZYŃSKI 2011 = Stanisław Jaczyński, „Willa szczęścia” w Małachówce. Próby pozyskania przez NKWD oficerów polskich do współpracy politycznej i wojskowej (1940–1941), „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, XII, 2011, 3, s. 57–82
- KLUMBYTE 2008 = Neringa Klumbytė, *The Post-Soviet Publics and Nostalgia for Soviet Times*, w: *Changing Economies and Changing Identities in Postsocialist Eastern Europe*, red. Ingo Schröder, Asta Vonderau, Berlin 2008, s. 27–45
- „Kurier Polski” 1969 = „Kurier Polski”, 15 września 1969
- „Kurier Polski” 1970 = „Kurier Polski”, 03 października 1970
- „Kurier Polski” 1974 = „Kurier Polski”, 30 sierpnia 1974
- „Kurier Polski” 1981 = „Kurier Polski”, 16 kwietnia 1981
- KWIATKOWSKI 2008 = Piotr Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008

- ŁUCZEWSKI 2017 = Michał Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017
- MIKA 2017 = Grzegorz Mika, *Od wielkich idei do wielkiej płyty. Burzliwe dzieje warszawskiej architektury*, Warszawa 2017
- MITHANDER, SUNDHOLM, VELICU 2013 = Conny Mithander, John Sundholm Adrian Velicu, *European Cultural Memory Post-89*, Amsterdam–New York 2013
- NADKARNI 2010 = Maya Nadkarni, „But it’s ours”: *Nostalgia and the Policy of Authenticity in Post-Socialist Hungary*, w: *Post-Communist Nostalgia*, red. Maria Todorova, Zsuzsa Gille, New York–Oxford 2010
- NEWMAN 1972 = Otto Newman, *Hazard and Reward*, London 1972
- PAKIER, WAWRZYNIAK 2016 = Małgorzata Pakier, Joanna Wawrzyniak, *Memory and Change in Europe. Eastern Perspectives*, New York 2016
- PRUSKI 1970 = Witold Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce: Królestwo Polskie 1815–1918*, Warszawa 1970
- PRUSKI 1980 = Witold Pruski, *Wyścigi i hodowla koni pełnej krwi oraz czystej krwi arabskiej w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1980
- PRUSKI 1981 = Witold Pruski, *Wyzszość dorobku kulturalnego w sportach konnych w stosunku do innych dyscyplin*, „Koł Polski”, 1981, 3
- REIFOVÁ 2017 = Irena Reifová, *The Pleasure of Continuity. Re-reading of Post-socialist Nostalgia*, „International Journal of Cultural Studies”, 2017, DOI: 10.1177/1367877917741693
- RIESS 2011 = Steven Riess, *The Sports of Kings and the Kings Crime. Horse Racing, Politics and Organized Crime in New York 1865–1913*, Syracuse–New York 2011
- ROGOWSKI 1978 = Roman Rogowski, *Wspomnienie o generale*, „Stolica”, 28, 9 lipca 1978
- ROSECRANCE 1990 = John Rosecrance, *You can’t tell the players without scorecard: a typology of horse players*, w: *Deviant Behavior: Readings in the Sociology of Norm Violation*, red. Clifton Bryant, Boston 1990, s. 348–370
- SARYUSZ-WOLSKA 2014 = Magdalena Saryusz-Wolska, *Pamięć komunikacyjna*, w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Warszawa 2014
- SCHWEITZER-WIRSKA = Zuza Schweitzer-Wirska, *Między grzywą a ogonem* Warszawa 2006
- SCOTT 1968 = Marvin Scott, *The Racing Game*, Chicago 1968
- SKIBIŃSKI 1984 = Leonard Skibiński: *Brygada Artylerii Armat 1943–1945*, Warszawa 1984
- „Słowo Powszechne” 1981 = „Słowo Powszechne”, 23 maja 1981
- „Słowo Powszechne” 1988 = „Słowo Powszechne”, 08 kwietnia 1988
- „Stolica” 1977 = „Stolica”, 49, 04 grudnia 1977
- „Stolica” 1981 = „Stolica”, 49, 01 stycznia 1981
- „Stolica” 1985 = „Stolica”, 51, 22 grudnia 1985
- STRAUSS 1978 = Anselm Strauss, *A Social worlds perspective*, w: *Studies in Symbolic Interaction*, red. Norman Denzin, Greenwich: JAI Press, s. 119–128
- SZPAK 2005 = Ewelina Szpak, *Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2015
- TISMANEANU 2014 = Vladimir Tismaneanu, *Understanding 1989: The Revolutionary Tradition Revisited*, „East European Politics and Societies and Cultures”, XXVIII, 2014, 4, s. 644–652

- TROJANOWSKI 1966 = Edward Trojanowski, *125 lat wyścigów konnych*, Warszawa 1966
TUSZYŃSKI 1981 = Bogdan Tuszyński, *Prasa i sport 1881–1981*, Warszawa 1981
VELIKONJA 2009 = Mitja Velikonja, *Nostalgia for Socialism in Post-socialist Countries*, „East European Politics and Societies and Cultures”, XXIII, 2009, 4, s. 535–551
„Veto” 1983 = „Veto. Tygodnik Każdego Konsumenta”, 01 maja 1983
ZIELIŃSKI 2011 = Wojciech Zieliński, *Żokej. Według opowieści Mieczysława Melnickiego*, Jastrzębie-Zdrój 2011
„Życie Warszawy” 1982 = „Życie Warszawy”, 10 lutego 1982, 06 grudnia 1985
„Życie Warszawy” 1985 = „Życie Warszawy”, 06 grudnia 1985

The Służewiec State Racecourse as a multidimensional space of freedom

In the article the authors present an outline of the history of the Służewiec State Racecourse in People's Poland as well as during the political and social transformations after 1989. The Racecourse flourished in the communist era, although the principles of its functioning contradicted the official ideology of the socialist state. The authors also analyse memories of people associated with the Racecourse — employees, horse racing regulars and journalists writing about horse racing in Warsaw. One motif keeps recurring in all these narratives about the past: more or less direct belief in the uniqueness, autonomy and in many cases emancipating functions of the Warsaw racecourse in People's Poland. The main axis of all analyses is provided by common social references to the category of “freedom” as well as related concepts of liberal attitude, empowerment and security present in the narratives concerning horse racing in communist times. The complexities of the memory of racecourse regulars are examined with regard to a broader discussion about the phenomenon of “post-communist nostalgia”. The authors demonstrate that contemporary interpretations of the world of horse racing in communist Poland as a “paradise lost” express not a positive view of the past, but, rather, criticism of the post-communist era, when Polish horse racing declined rapidly. In the Racecourse employees' accounts nostalgia for lost freedom is associated primarily with a sense of social security within a community of fellow professionals and neighbours, a community isolated from the outside world and living its own life. On the other hand, for racecourse regulars the category of “freedom” is associated with a sense of being able to freely take economic risks as well as with acceptance of one's actions by the very sizeable and varied horse racing public.